№ 204. Kraków 5. Września — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena: w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 września.

Rady departamentowe francuskie.

II.

Francya, podobnie jak inne kraje w ogólności, utworzyła się pomału przez skupienie i zlanie się różnych rass w jeden naród. Ztąd różne fizyonomie, różne obyczaje; wszystkie atoli te różnice zjednoczyły się i złagodziły pod wpływem szczęśliwym chrześciańskich wyobrażeń, przechowawszy w zewnętrznéj formie tę rozmaitość, jaka z natury i z krwi saméj niejako wypływa, a przeobraża się w końcu w różne zwyczaje, prawa i interessa. Obok więc tych praw szczegółowych, będących jakoby dziedzictwem téj lub owéj wielkiéj prowincyi, które często warując jedynie swe wolności na przyłączenie do Francyi przystawały, obok tych praw, stanęły naturalnie prawa właściwe miastom i gminom, które znowu, jeżeli kiedyś utworzyć się mogły, to tylko pod warunkiem, że miały władzę same się urządzać i bronić. W takiém położeniu, będącém prawie wspólném wszystkim wielkim narodom, jakież było powołanie królów francuskich? Posiadali oni, powiedziećby można instynktowo, tę wielkość geniuszu, która według Monteskiusza zależy na tém, aby wiedzieć, w jakim przypadku zaprowadzić trzeba jednostajność, a w jakim zachować różnicę. Związali wszystkie części państwa prawem publiczném, które im zapewniało powszechne posłuszeństwo, ale oraz uszanowali jak najskrupulatniéj pamiątki i zwyczaje, które dla ludów równie jak dla familii stanowią pierwsze dobro i najdroższą wolność. Tym sposobem Francya stała się jedną co do ducha, chociaż różną na pozór co do swego składu; w ogóle zaś, była tém silniejszą, że miała obronę naturalną w każdéj ze składających ją części: tym sposobem Francya, przedstawiała jednę z najmocniejszych kombinacyj ogólnego porządku i pojedyńczych wolności.

Ale, powie może niejeden, ileż to trudności w takiéj mięszaninie praw i obyczajów! Mnóstwo, bez wątpienia. Pomijając wszakże tę polityczną konieczność, że zawsze mnóstwo jest trudności w rządzeniu wielkim krajem, godną jest zastanowienia w téj mierze uwaga, czyli wiele z tych trudności nie było zarazem i siłą? Góry zapewne trudniejsze są do przejścia niżeli płaszczyzny, ale nawzajem tam, gdzie są góry, obrona łatwiejsza, niespodziane podejście prawie niepodobne. A zresztą, cóż są trudności w porównaniu z rewolucyami?

Miała więc Francya, zdaniem naszém, silną narodowość, i władzę na naturalnéj, a przeto mocnéj opartą podstawie, dwa konieczne warunki, aby narodowi zewnątrz zapewnić przewagę: oprócz tego zaś wewnątrz każda prowincya miała swe wolności, każde miasto swe prawa, każda korporacya swe swobody. Tego zaś następstwem było, posiadanie własności indywidualnéj, zapewnione i zupełne, a na tém zależy przedewszystkiém używanie *prawdziwéj* wolności. Jest bowiem niezawodną prawdą, i dzisiaj coraz więcéj przechodzi ona w przekonanie, że istotna wolność nie polega koniecznie na tém, aby mieć większy lub mniejszy udział w wyborze bądź rządzącego, bądź rządu, ale że wolnym się jest wtedy, kiedy bez względu, jaką jest forma rządu, posiada się w zupełności używanie, iż tak się wyrazim, siebie samego, to jest, swoich sił i owocu swéj pracy. I téj to właśnie wolności, do któréj każdy człowiek niezaprzeczone ma prawo, czujnymi wówczas stróżami były w Stanach (Etats) i Parlamentach magistratury municypalne i korporacye. Interessa krajowe uorganizowane, reprezentowane i energicznie bronione, nadawały krajowi pewną łatwość życia; wolność praktyczna, a tém samém zachowawcza, broniła od wstrząśnień z nadużycia jéj pochodzących. Oto są główne cechy i rezultata polityki tradycyjnéj swobód prowincyonalnych i municypalnych. Znamy dobrze zarzuty, które uczynić jéj można, wiele przyznamy jak najchętniéj: ale wiemy także, że jedne z nich w kwestyach społecznych wielkiéj wagi, uważamy jako podrzędne; inne należą do sfery tych zadań, które naturalny postęp czasu rozwiązać był winien; a nakoniec jesteśmy przekonania, że wszystkie razem nie zdołają obalić dowodów, które przeszłość podała, a teraźniejszość tak niezbicie popiera.

Nowatorowie z 89go roku jednym zamachem zniweczyli tę wiekami doświadczoną konstytucyą, i w przeciągu dni kilku zaprowadzili nowy porządek rzeczy. Przypuśćmy że był wybornym — stawał się on nieznośnym przez brutalne zastósowanie. Zasada, która w jednéj chwili wszystko wywrócić miała, była to, jakeśmy w przeszłym artykule powiedzieli, centralizacya absolutna. Chodziło przedewszystkiem o to, aby prowincye, miasta, korporacye pozbawić właściwego ich życia, aby do wszystkich zastósować jednę i tę samą ustawę, jednę i tę samą policyę, jedno i to samo wychowanie, jednę i tę samą opinię; aby je poddać jak najściśléj w każdym, choćby najdrobniejszym szczególe administracyjnym jednéj władzy rewolucyjnéj, centralnéj i wszechwładnéj; szło szczególniéj, aby w miejsce lokalnych i gminnych magistratur, odpowiednich ziemi i zwyczajom, postawić ludzi zdolnych tylko przesyłać myśl jedną kierowniczą w duchu rewolucyi. Wygodny był-to sposób rządzenia, a zwłaszcza przesyłania idei: i jakkolwiek źródło jego było w przepaści rewolucyjnéj 93go roku, użyli go wszyscy, którym później władza dostała się we Francyi. Nie będziemy tutaj wyliczać tak zwane cuda, jakich dokonała centralizacya: zgodzono się na to powszechnie, że ów system dawał wszystkiemu i wszystkim pozór siły kolosalnéj, a rządzili nim wielcy i zręczni ludzie, jak Napoleon, Ludwik XVIII. i Ludwik-Filip.

Aleź, od tego nowego politycznego peryodu jakże dziwne we Francyi przedstawia się zjawisko? Od téj właśnie chwili widzimy wszystkie rządy, wszystkie konstytucye upadające jedne po drugich. Francya, jakby nieuleczoną uderzona słabością, wydaje się niezdolną do znoszenia żadnéj konstytucyi i żadnego rządu. Potrafiono wprawdzie po czternastu wiekach raz obalić monarchią, aleź od lat sześćdziesiąt ileż upadków i ruin! A przecież i dawniéj bywały w państwie epoki zamieszek, i dawniéj bywały niebezpieczne chwile, nigdy jednak wówczas nie widziano naród francuski tak strwożony, z taką przechodzący łatwością z jednéj pod drugą władzę — i to pod pierwszą lepszą! Zkądże pochodzić może takowa bojaźń i łatwość czyli niemoc?

Instynkt narodowy coraz głośniéj i dobitniéj na to pytanie odpowiada. Widzi coraz jaśniéj że centralizacya rewolucyjna go wycieńcza i paraliżuje ogół w stanowczych momentach. Jak rośliny w temperaturze traibhauzowéj wydają wprawdzie kwiaty prześcigające właściwą im porę, ale ostrego wiatru wytrzymać nie są wstanie, tak podobnież i Francya wzburzona aż do gruntu mogła wydobyć jeszcze z siebie szereg świetnych oznaków dawnéj swéj wielkości, ale nie może zbudować nic takiego, coby z czasem iść w zapasy i przyszłość zapewnić potrafiło. Układano konstytucye; nawet takie, gdzie naród francuzki ma prawo wybierać rządzącego: ale włożono warunek aby ten rządził w tym samym kierunku. Nie zmieniono systematu. Departament nie może wytknąć sobie drogi, miasto wybudować gmachu potrzebnego, gmina zasadzić albo wyciąć drzewa, obywatel uczyć abecadła, bez żądania pierw upoważnienia u centralnéj a odległéj paryzkiéj władzy, bez otrzymania pozwolenia lub odmowy. Mniejsza o to, naród jest panującym! Zaprawdę, jest nim, tak jak byli niemi niegdyś królowie z dynastyi Merowingów *próżniakami* (fainéants) w historyi francuzkiéj zwani: pokazuje się peryodycznie przy urnie elektoralnéj a zresztą odsunięty w ciemną sferę interessów osobistych lub zgubnéj zabawy, kształci się w egoizmie lub rozwija w zepsuciu.

Jakież środki zostają Francyi do wydobycia się z tego położenia?

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LIST o pracach literackich i naukowych NA KAUKAZIE.

(Ciąg dalszy.)

Stanisława Winnickiego autora niedokończonego poematu *Artem Popowicz* niepoznałem, gdyż umarł przed moim na Kaukaz przyjazdem. — Oto i wszyscy, o których wspomniał nieboszczyk Łada w liście do ciebie, jako piszących na Kaukazie. — A! zapomniałem o sobie. Wszak ja figuruję, jako prozaik, poeta i muzyk w jego raporcie. Bo to prawdziwy kaukazki *raport* ten jego list — wszystko na wielką skalę!!... I cóż? — grzech zapierać się. Pisałem kiedyś i dużo poezyj — pracowałem nad muzyką jako amator; — teraz niepiszę ani poezyj, ani prozy, a muzykę uprawiam jako rzemieślnik od 8méj z rana do 8méj wieczorem, codzień dając lekcye muzyki. Jużci o sobie mógłbym ci więcéj jak o drugich napisać — ale zbyt długa to legenda. Z resztą powiem krótko a stanowczo: jakie było życie moje, taki i rodzaj natchnienia. Treść pism, to treść mojego więcéj niż burzliwego życia. Przeczytaj wszystko com napisał, a dowiesz się czém byłem, czém być chciałem, czém jestem, i czém zostanę, pomimo cierpień duszy, utraty zdrowia, chylącego się wieku i ciężkiego wyrobnictwa. Nie wiele zyska literatura na ogłoszeniu prac moich — więcéj zyskałby człowiek myślący rozważając źródło natchnień i koleje, jakiemi mnie Opatrzność prowadzi. Czytać mnie będą z przyjemnością z téj nieomylnéj przyczyny, że wszystko com pisał, pisałem w chwilach prawdziwego, serdecznego wzruszenia, gdy całe wezbranie serca, wiarą, nadzieją, miłością i szczęściem — rozpaczą, zwątpieniem, szyderstwem i niedolą przelewało sie w głoski. O estetycznéj ogładzie moich utworów niemyślałem nigdy. Co się stworzyło, stworzyło się jak Pan Bóg dał. Chcecie drukować — drukujcie. Chcecie czytać — czytajcie. Tyle o sobie, i aż nadto. A więc *summa summarum:* Winnicki umarł na gorączkę — Strzelnicki na zapalenie kiszek i dyssenteryą; Zach zginął uniesiony górnym potokiem i zawalony skałami; Zabłocki umarł z cholery; zostali z piszących na Kaukazie ile mi wiadomo: Andrzejkowicz, o którym mówiłem — Wincenty Dawid niegdyś nauczyciel z Królestwa, znany już dawniéj w naszéj literaturze z wielu wyjątków wierszem i prozą umieszczonych w pismach krajowych, do którego, jako do człowieka z talentem, z wysokiém ukształceniem, a nadewszystko z zamiłowaniem nauk i pracy i z najszlachetniejszą dążnością, radzę ci zrobić wezwanie o spół-pracownictwo literackie z zaufaniem, że ci go nieodmówi. Słyszałem jeszcze o Muczlerze, żołnierzu, w pułkach Dagestańskich, piszącym poezye, które mógłeś czytać w *Rubonie*. Wszakże oprócz wymienionych, są jeszcze i z znajomych mi i z nieznajomych ziomków na Kaukazie ludzie z wyższą oświatą i pisarskiemi zdolnościami — a jeżeli niektórym z nich uciążliwe obowiązki służby lub familijne kłopoty niepozwalają poświęcić się pracom umysłowym, to też są i tacy, którym trudno przebaczyć obojętność, z którą wrażenia z własnych po Kaukazie wędrówek, lub wypadki z życia naszych ziomków przed ich oczami spełnione, w zapomnienie puszczają. — Tyle o piszących — *sequitur* o czytających.

Rozumie się, że czyta więcéj jak pisze, i wielu jest miłośników krajowego piśmiennictwa — ale Bogiem a prawdą — i niech się za szczerość moję dobrzy zakaukazcy bracia niegniewają — zbyt skąpemi jesteśmy na ofiary, jakich od wielu z nas ma prawo wymagać ojczyste piśmiennictwo. Co sobie tam panowie wydawcy wyobrażacie o Kaukazie w tym względzie, jest tak jak sam Kaukaz, bajeczne. Podań mnóstwo — rzeczywistości mało. Był czas, kiedyśmy byli ubożsi i nieszczęśliwsi, a nieżałowaliśmy odejmować od potrzeb codziennych, od powszedniego chleba na pokarm duchowy. Lecz oto poszliśmy w górę, mój panie! porobiliśmy się magnatami — nosimy serpetyny przy boku, ostrogi przy bótach, na ramionach szlify, kołnierze haftowane — mamy stopnie i ordery, posyłamy do banku pieniądze, lub je w kufrach dusimy — zapijamy szampana i codzień gramy w preferansa; — ale trudno nam rozstać się z rublem na książkę! Słów wiele, czynów mało. Zabawiamy się gawędką, a ręce schowane za plecami. Dożyliśmy do tego, że prawie żałować wypada, iż szkoła nieszczęścia dłużéj naszym niebyła udziałem . . . . A tymczasem zewsząd się sypią wzywające do spółpracownictwa odezwy wydawców, i ogłoszenia nowych publikacyj! Uważałeś zapewne, że liczba prenumeratorów kaukazkich zawsze szczupła i prawie zawsze z tych samych osób złożona.

I tu to trzeba oddać sprawiedliwość nieboszczykowi Ładzie. Był to jedyny pośrednik wydawców i księgarzy. Stawał się natrętem, grubijanem, ale robił swoje. Z zaklętych nawet worków i kieszeni szturmem dobywał ruble na książki, a w liście jego prenumeratorów nierzadko figurowali Tatarzy, Lezgini, którzy niesłyszeli nawet, że była Polska na świecie. Ale Łada spełniał, że tak powiem, swoje posłannictwo. Była to jego mania; i miał czas i ochotę po temu. Z wdzięcznością patrzę na tych co sami mało mając niosą, chętnie szczupłe ofiary — z zawstydzeniem, ale z pogardą poglądam na naszę arystokracyą żyjącą umysłowo tylko z łaski biedaków; bo najczęściéj biedni kupują książki, a bogatsi pożyczają u nich i na dobitkę *kradną* — w przekonaniu, że ukraść psa i książkę, to nie *złodziejstwo!!* Widziałem pełne kufry książek podobnym sposobem *zawerbowanych* (wyraz techniczny) i mógłbym przytoczyć wielkiego miłośnika swojskiéj literatury, który z dobrowolnych składek na książki złożył całą hiblioteczkę, a sam nigdy ani szeląga niewydał. — *Satis.* — Obraz smutny, a sprawiedliwy. Bracia moi! jeśli który z was moję skargę przeczyta, niemiotajcie złorzeczeń, ale opatrzcie się wewnątrz, uderzcie się w piersi, mniéj rozprawiajcie, róbcie nawet trochę mniéj niż możecie, a zrobicie jeszcze bardzo wiele.

A tymczasem, pora autorstwa mija... czy tylko nieminęła? — Na drugi dzień po odebraniu wiadomości o ucieczce Ludwika Filipa z Francyi, rozwiązałem przygotowane do podróży do kraju tłómoki; albowiem tak być musiało. Na drugi dzień po odebraniu wiadomości o wzięciu Wiednia, ożeniłem się — wszak to konsekwencya najrozumniejsza. A ponieważ teraz fakta wyprzedzają myśli, więc powiem ci, że na drugi dzień po wiadomości o rozpuszczeniu berlińskiego sejmu urodziła mi się śliczna jak Anioł dziewczyna, która teraz tak słodko gwarzy w kołysce, że muszę wstać, żeby na nią popatrzeć.

Wracając więc do stolika i do rzeczy — jestem mężem i ojcem! — Wielkie to i święte słowo. Stokroć większe i świętsze dla mnie, com już miał umrzeć tułaczem-sierotą. Jak się to stało?.. to można czuć — opowiedzieć niepodobna! Ja tylko czuję, że kocham moją dziecinę całém jestestwem mojém, że bez niéj żyć, niepatrzeć na nią, niepieścić, niewidzieć codzień tych ustek przez sen uśmiechających się tak błogo, tulących się do płaczu, tak

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 3 września.

ꙍ Podróż J. C. Mości z Monzy do Medyolanu, zdaje się być coraz pewniejszą.

Położenie wewnętrzne Szwajcaryi, zajmuje mocno tutejszego gabinetu uwagę. Są powody do mniemania, że rząd teraźniejszy Szwajcaryi będzie musiał wystąpić naprzeciw partyi rewolucyjnéj z nową energią.

Stambuł 25 sierpnia.

☾ Mianowanie p. Kowaczewicza władyką bułgarskim, pomimo iż mu dotąd nie wyznaczono dyecezyi (mówią jednak iż tutaj ma otrzymać miejsce przy budującéj się świątyni bułgarskiéj na przedmieściu Fanar), nie jest bez pewnéj wagi. Na pozór fakt ten zdaje się być bardzo korzystnym dla Bułgarów: jeżeli go jeszcze połączymy z oznaczeniem stałéj pensyi biskupom, (o którém rozporządzeniu w lipcu wspominałem) zdawałby się tylko dalszym krokiem na drodze stosunków kościoła w Rumelii, reformy, którąby koniecznie zadowolnić musiała ludność Bułgaryi, znękaną nadużyciami duchowieństwa greckiego, a przysparzając Turcyi kilka milionów przychylnéj raji, przyczyniłaby się nie pomału do utrwalenia budowy państwa.

Jedném bowiem z najgorętszych życzeń Bułgarów było i jest widzieć duchowieństwo swe niższe, przynajmniéj w wielkiéj części narodowe, podległem biskupom pochodzenia bułgarskiego. Słuszne i rozsądne to życzenie uzyskało w ostatnich czasach uznanie W. Porty. Nie tak wszakże oceniono go we Fanarze, w tém gnieździe nieczystém, gdzie około patryarchy zawsze Greka skupione wszystko co szczep grecki wydał najprzewrotniejszego i z tąd chciwością, samolubstwem i bezsumiennością jakby polipiemi ramiony w postaciach metropolitów, biskupów, archimandrytów, poborców, sekretarzy, tłómaczy, kupców itd., całą Turcyę jako monopol objąwszy, część żywota ludu wysysają, część plugawią. W Fanarze więc życzenie Bułgarów jako zagrażające ściśle dotąd przestrzeganemu przywilejowi, zaopatrywania biskupstw przez Greków Fanariotów, musiało znaleść i znalazło silny opór i powagą Porty, trzymającéj się zasady niemięszania się w sprawy duchowne i wychowania nie łatwo przełamanym być mógł. Wszakże przełamanym byćby musiał wkrótce. Tego się też Fanarioci obawiając, przyjęli wniosek Rosyi, protektorki p. Kowaczewicza i radzi są że intruz w hierarchii ich przecież nie jest Bułgarem.

Pan Kowaczewicz bowiem jest rodem z Baczki (w Serbii austryackiéj). Piastował on w Serbii w miasteczku pogranicznem, Negotynie, urząd archimandryty, lecz wmięszany w spiski 1844 roku, na korzyść ks. Michała Obrenowicza usuniętego 1842 r., uwięziony następnie w Jurgusowcu, (gdzie jest więzienie państwa) jako poddany austryacki wydanym został dla ukarania Austryi, gdzie uwolniony pozostawał bezczynnie jakiś czas, pobierając wsparcie od patryarchy karłowickiego p. Rajaczyca. W r. 1847 podobno dał mu patryarcha do zrozumienia, iż nie myśli go daléj utrzymywać i że czasby było pomyśleć o jakiem zatrudnieniu. P. Kowaczewicz chcąc przestraszyć patryarchę, odjechał do Nowego-Sadu odgrażając się głośno iż *przejdzie na Unią;* czyli te groźby odniosły skutek i patryarcha znowu wyznaczył mu jaką pomoc, czyli jak drudzy twierdzą nieotrzymawszy nic swą groźbą, po niejakim czasie wyjechał do Turcyi i osiadł w klasztorze rylskim niedaleko Zofii. Ztąd udał się do Petersburga, miał zaszczyt rozmawiać z cesarzem Rossyi, a obsypany łaską wrócił znowu w roku zeszłym do Bułgaryi. Rosya widząc żądania Bułgarów wyzwolenia się zpod despotyzmu duchownego Greków i chęć Turcyi zadosyć uczynienia tym żądaniom, która tylko ze strony patryarchy, głowy Fanariotów spotykała trudność, poddała temu ostatniemu pana Kowaczewicza, który teraz na jéj żądanie i za jéj wpływem otrzymał tę godność. Żałować tylko należy iż Turcya mniema, jakoby zadowolniła tą nominacyą Bułgarów; na tém nic nie zyskali, przeciwnie stracili, tą bowiem niby koncessyą utrudzono im na jakiś czas poszukiwania swych życzeń u Porty. Grecy pozwalając na jego mianowanie, nie stracą nic, bo wiedzą pewnie iż on przystąpi do ich ligi; Rosya zaś zyskała silniejszego propagatora do rozszerzania swego wpływu.

Był zaś w klasztorze rylskim mnich, Bułgar z rodu imieniem Neofit, a od miejsca pobytu swego zwany Rylskim. Człowiek ten wiedziony czystą miłością swego narodu z niezmordowaną gorliwością przebiegał swą ojczyznę i w każdém miasteczku, w każdém miejscu, gdzie się to dało, zakładał szkoły narodowe podług metody Lankastra, a widząc, iż brak w Bułgaryi narodowych nauczycieli, nie opuszczał nowego zakładu, póki nieusposobił jednego z swych uczniów tyle, iż ten mógł zastępować miejsce nauczyciela. Starając się tym sposobem dźwignąć oświatę swego ludu, kontrkarrował Greków w ich obskurantycznych dążnościach i niezmordowanych staraniach hellenizowania Bułgarów z jednéj strony, a z drugiéj stawiał zaporę wpływowi Rossyi, który się najswobodniéj nad ciemnym ludem rozwija. Odmówił on przyjęcia władykatu szabackiego, który mu rząd serbski proponował, chcąc *pracować* w własnéj ojczyznie; tymczasem praca jego ściągnęła mu nieprzyjaźń ambassady rosyjskiéj, na jéj żądanie wytacza mu patryarcha dyscyplinarny proces o porozumiewanie się z katolikami, proces, w którym zamiast dowodzić oskarżenia każą się tylko bronić, a jak wiecie w takim procesie trudna obrona, bo nie wiedzieć przeciw czemu się bronić, i jako wynik procesu skazują go na więzienie klasztorne na górze Athos razem z drugim równie czcigodnym i równie prześladowanym mnichem bułgarskim, Hilarionem, Neofit umarł w więzieniu, Hilarion uwolniony blisko przed rokiem żyje w Stambule i jak się Bułgarzy pocieszają, ma być koadjutorem p. Kowaczewicza. Z tych przytoczeń łatwo widzieć jakich właściwie nieprzyjaciół ma narodowość bułgarska.

Jak wam ostanią razą donosiłem, kwestya egipska zbliża się do stanowczego rozwiązania. List wezyra, odpowiedź na pismo submissyjne Abbas-Paszy, spowoduje zapewne Paszę Egyptu do żądania formalnego pozwolenia Porty, do budowania drogi z Kairu do Aleksandryi; a pozwolenie jest już prawie naprzód zapewnionem. Tak wprawdzie Anglia odniosła zwycięstwo, ale honor W. Porty uratowany, a przytém, jak to już poprzednio mówiłem, trudno zrywać z jedynym sprzymierzeńcem, który z własnego interesu musi bronić Turcyi, a co większa bronić jéj może. Chociaż się ze strony Francyi zanosiło na silną protestacyę przeciw budowie wyż wymienionéj drogi, zdaje się jednak, iż p. Lavalette nie myśli występować przeciw niéj, i uważa ją za czyn dokonany, skupiając przeciwnie całą energię, by w kwestyi grobu św. otrzymać zwycięztwo.

Wszystkie *niszany* odznaczające stopnie cywilne, mają być zwrócone przez posiadających je; toż samo ma nastąpić i z niszanami stopni wojskowych. Zapewniają, iż środek ten wniesie napowrót do skarbu przeszło 4 miliony dukatów, pomimo wartości nizkiéj brylantów. Liczba niszanów cywilnych ma wynosić najmniéj 50 tysięcy, z których najmniejszy kosztuje 1000 piastrów (około 20 duk.) Jestto środek bardzo rozsądny, bo odznaczenie stopni tak drogim sposobem było przedtem, kiedy urzędnicy dowolny strój nosili, stósownem; teraz zaś, kiedy stopień po uniformie rozpoznać można, jest niestósownym zbytkiem; chociaż bowiem niszany te zostawały zawsze własnością państwa i przy awansie lub opuszczeniu stopnia musiały być zwracane przez posiadaczy, stanowiąc jednak kapitał martwy i nie przyczyniając się do zwiększenia kapitału obiegowego, były tak dla skarbu jak dla państwa straconemi. Rozporządzenie to pochodzi bezpośrednio od sułtana, nikt nie wpłynął nań radą, gdyż dla każdego było tajemnicą do chwili, w któréj Jego Wysokość ogłosił odpowiedni rozkaz wydziałowi skarbu, przyłączając do niego swój niszan.

Znowu wznoszą się wątpliwości co do zaprowadzenia banku, o którym wam wspomniałem. Wymagania Anglii, zbytnia żądza zysków ze strony bankierów i niechęć starych Turków, którzy uważają za poniżające, by papiery z podpisem rządu zamieniane zostały na papiery z podpisem bankierów, tworzą znaczne przeszkody. Być bardzo może, że dotychczasowe papierowe pieniądze (kajme) pozostaną i nadal w obiegu, i że tylko starać się będą przeszkodzić wywozowi z kraju brzęczącéj monety.

W Bośnii w ogóle panuje spokój i wkrótce nastąpią tam zmiany pomiędzy urzędnikami cywilnymi. Małe zamięszania w okolicach Jakowo i nad granicą Czarnéj-góry, nie zdołały zakłócić ogólnego spokoju. Omer P. ułaskawił część uwięzionych za udział w przytłumionem powstaniu. Złożył on w Nowym Bazarze mały korpus, który zdaje się mieć przeznaczenie trzymania na wodzy Czarnogórców, dowództwo tego oddziału powierzono Skinder-bejowi. Zajmują się tam na szczerze robotą dróg etapowych (routes militaires). Kierunek téj pracy powierzony głównie 4 z sztabu głównego, w których liczbie jest i sam szef sztabu (b major Łaski). Tanzimat zaczyna wchodzić w życie w Posawinie i Hercegowinie, co wszakże nie wstrzymuje niemieckie dzienniki od okrzyków oburzenia przeciw Turcyi, z powodu jakoby ciemieztwo, zamiast zmniejszać się, przechodziło przeciwnie granice dawnego. Jest to tylko dowód, że chcąc się prawdy domacać, trzeba często nieprzyjazne dzienniki czytywać odwrotnie nie co do słowa lecz co do myśli.

Przegląd Polityczny.

Z dniem 1 stycznia 1854 r. kończy się obecny peryod związku celnego, rozpoczęty w roku 1842, a który z końcem r. b. albo wypowiedzianym, albo na dalsze lat 12 potwierdzonym być musi. Związek celny położył kamień węgielny przewadze Prus w Niemczech, dziś zaś na łonie jego powstaje niezgoda, i zapewne państwa południowe pod wpływem Austryi zostające ustąpią zeń, a wtedy nielicząc nawet strat materyalnych i zamętu w stosunkach handlowych, Prusy resztę swojego znaczenia przypłacą, które w znacznéj już części postradały przez swoją chwiejącą się politykę. Byt związku celnego jest kwestyą politycznego Prus znaczenia. Rząd pruski żadnych jednak dotąd widocznych niepoczynił kroków do jego utrzymania, gdy natomiast na południu powstaje związek austryacko-niemiecki, a około Hannoweru grupują się sąsiednie księstwa i tworzą inny związek zwany podatkowym. Upadek związku celnego rozbije do reszty jedność Niemiec, poczętą na drodze handlowéj, a reprezentowaną przez krótki przeciąg czasu w zgromadzeniu narodém i wielkorządcy państwa.

Król hannowerski spodziewany wkrótce w Londynie, jakto utrzymuje korespondent niemiecki *Globa*, a podróży jego dziennik ten ważne polityczne przypisuje znaczenie w obec konstytucyjnego stanowiska tego króla.

Wkrótce ma być ogłoszona uchwała znosząca prawa zasadnicze i oparte na nich ustawy.

Duchowieństwo katolickie w Bawaryi, opiera się bezwarunkowemu złożeniu przysięgi na konstytucyą.

Telegraficzna depesza donosi z Karlsruhe o ułaskawieniu licznych więźniów pelitycznych.

— Rozdwojenie w stronnictwie konserwatywném we Francyi coraz większe. *Ordre* popiera z zapałem kandydaturę ks. Joinvilla, logitymiści z odcienia Berryera coraz bardziéj nakłaniają się do Elizeum, i już dziś przystają na przyspieszenie wyborów powszechnych do Izby. Zapewniają także, że między legitymistami anti-elizejskiemi dość mocno przyjmuje się projekt kandydatury p. Larochejaquelleina; wszakżeż wątpimy, aby kandydatura ta mogła być kiedyś postawiona na seryo, a nawet liczba jéj zwolenników zależeć będzie od deklaracyi hr. Chambord.

Dzienniki republikanckie narzekają na zbytnią surowość wyroku lyońskiego. Mianowicie *Pressa* porównywa proces Bonapartego z r. 1840 z procesem lyońskim i wykazuje że wówczas, kiedy zamach na obalenie formy rządu i wypędzenie panującéj dynastyi był dowiedziony, Izba parów nieskazała nikogo na deportacyą, jak się to stało obecnie w Lyonie, gdzie zdaniem *Pressy* ani spisek ani zamach niezostały dokładnie wyświecone.

Liczba rad departamentowych żądających rewizyi podniosła się do 45, z tych tylko cztery oświadczyło życzenie usunięcia § 45 konstytucyi, wzbraniającego powtórnego wyboru prezydenta.

Reichszeitung podaje korespondencyą z Galicyi, z któréj wyjmujemy co następuje:

„**Dekret ministerstwa sprawiedliwości z d. 12 sierpnia r. b. oznajmujący przyzwolone przez J. C. Mość przeniesienie siedliska sądu krajowe- z Jasła do Tarnowa, przez znaczną część lu-**

---

rzewnie — niesłyszeć pierwszego gwaru szczebiotania słodszego nad wszystkie harmonie! nie — to niepodobna! Dla mnie, cała przeszłość moja, to nędza, boleść, poniżenie, tułactwo życia, koczowisko myśli bez wypoczynku i celu, niewczesne skargi, rozpacz męzkiego serca niegodna. Teraz moja niedola, moja chudoba, moja codzienna praca, moje ubostwo, wszystko mi miłe i drogie.

Kołyskę mojego niemowlęcia osłoniła wiara, nadzieja i miłość; a gdy raz pierwszy usiadłem przy niéj żeby ukołysać moje dziecię kochane, schyloną głowę ojca otoczył nowy, nieznany świat marzeń i cudów; tych marzeń, za które ani krwią, ani łzami płacić nietrzeba — tych cudów, dla których pojęcia jedno serce wystarczy. — Teraz, gdy to piszę, gdy myślę o mojéj dziecinie, jakże słodkie przejmuje mnie drżenie, jakże błogo płyną łzy do oczu! — a nie są to już łzy boleści, ale perły padające na cierniową mojéj przeszłości koronę. Zdawało mi się, że byłem nędzarzem, odrzutkiem, ciężarem drugim i sobie! — ha! może i byłem tém wszystkiém. Lecz przyszło na świat niemowlę, i i stał się cud! — Przejrzały oczy moje — odżyło serce moje i widzę, że dobry Bóg dał mi wszystko, co człowiekowi dać można; jestem bogaczem, królem; mam kogo kochać serdecznie, mam dla kogo pracować; i sam szczęśliwy i do szczęścia drugich potrzebny, kraj, wiarę, rodzinę — wszystko co utraciłem i wszystko czego nieznałem dotąd, znalazłem przy kolebce mojego dziecięcia! — Wybacz dobry przyjacielu! ustęp ten niewczesny w liście już i tak sążnistym. Gdybyś był ojcem, opuściłbyś cały list dla tego jednego ustępu. Życzę ci tego serdecznie i błogosławię dobrym zamiarom twoim, błogosławieństwem pielgrzyma, co już stanął u kresu wędrówki, a zwróciwszy się ku opóźnionym w drodze braciom pielgrzymom, wzywa Opatrzność, aby ich prędzéj doprowadziła do celu.

(Dokończenie nastąpi).

WSPOMNIENIA Z XVIII. WIEKU.

(Ciąg dalszy).

Mój ojciec miał jechać do Warszawy, gdzie się agitowała komisya bankowa, uprzywilejowana od trzech dworów, dla likwidowania stanu czynnego i biernego banków Tepera, Kubryta, Blanka, Prota Potockiego, i innych, które ogłosiły niemożność uiszczania się wierzycielom. Długi były ogromne, ale i fundusze zwłaszcza nioruchome, wielkie. Ta komisya nieodwołalnie sądziła wszystkie sprawy bankowe z wierzycielami, a jéj prezesem był ów Tadeusz Czacki, najczynniejszy członek komissyi skarbowéj, w czasie czteroletniego sejmu, a który późniéj urządził liceum Krzemienieckie i wszystkie szkoły naszych trzech prowincyj. Mój ojciec miał interes w komissyi bankowéj, który w czasie swojego pobytu w Warszawie nie najpomyślniéj skończył, gdyż za summę, którą miał u Blanka, z przekazu Ks. Radziwiłła Panie kochanku, a która z procentami do dwóch kroć sto tysięcy wynosiła, musiał przyjąć weksle na różne osoby dłużne bankowi, na jakich jedno w drugie blisko połowy swojéj należytości stracił. Jednak i wtedy wielu było takich, co znaczne fortuny porobili sobie nabyciem od wierzycieli banków, zwłaszcza kordonów austryackich i pruskich, przekazów do bankowych nieruchomych funduszów, w naszym kordonie. Można było łatwo za bezcen takowe przekazy nabywać, a potém z niemi kollokować się na ziemi, która co roku wyższéj wartości nabywała. Mój ojciec gdy wyjeżdżał do Warszawy dla tego interesu, zabrał mnie z sobą, ażeby poradzić się o mojém zdrowiu trzech najsławniejszych lekarzy naszych w owéj epoce. A temi byli, Lafonten, Bergonzoni i Gagatkiewicz, wszyscy trzéj zamieszkali w Warszawie.

Wstąpiliśmy po drodze do pani hetmanowéj Ogińskiéj, księżniczki kanclerzanki Czartoryskiéj z domu, która mieszkała w Siedlcach, a która zawsze mojego ojca szczególną zaszczycała przyjaźnią. Była to pani nadzwyczajnéj pobożności i najrzadszych cnót. Przypominam sobie, że kiedy mówiła, zęby zaciskała, i że w jéj pałacu gości zawsze było pełno. Bywało u niéj za stołem, co dzień siadywali tacy, o których nazwiskach nie wiedziała. Mojego ojca z wielką uprzejmością przyjęła, i przez dwa dni nas z domu nie puściła. A widząc, że noszę na sznurku jedwabnym zegarek, nie ten srebrny co go miałem od p. Zarbo, on już od dawna był przepadł, ale złoty, co mi go ciotka przysłała z Białéj Rusi, przez mojego ojca, ta wspaniała pani, darowała mi na pamiątkę złoty łańcuszek wenecki, wcale piękny, a nawet jak dla dziecka za kosztowny, czém mnie tak zobowiązała, że kiedyśmy ją żegnali, rzewnie się rozpłakałem. Mój ojciec znał ją, że namiętnie lubi grę w wista; zadziwiło go niemało, że w czasie jego pobytu u niéj, karty do rąk nie wzięła; a kiedy to zadziwienie swoje jéj oświadczył, ona mu odpowiedziała: „mój kasztelanie, zrobiłam wotum na pewną intencyą, że póki Bóg jéj nie ziści, żadną grą kartową, bawić się nie będę“.

Mój ojciec naprzód wyprawił swojego fryzjera Betkie, żeby do gotowéj stancyi mógł przyjechać, w czém zbyt był troskliwy, bo Warszawa była tak pusta pod rządem pruskim, że omal iż nie więcéj miała domów niż mieszkańców. Wszakże gdyśmy wjeżdżali do niéj, jéj widok na mnie nadzwyczajne sprawił wrażenie. Do téj pory Berdyczów był dla mnie maximum wielkiego miasta, zadziwiło mnie, że mogą być gmachy większe, niż klasztor Karmelicki i ratusz Berdyczowski, a nadewszystko, że może być tak długi szereg kamienic. Zajechaliśmy do jakiejś oberży, jakiéj i na któréj ulicy, tego niepamiętam, i chodząc późniéj po ulicach tego miasta, ciągle usiłowałem ją przypomnieć sobie, a zawsze na próżno. Pamiętam tylko, że gospodyni oberży, była kobieta poczciwa i jeszcze piękna, że miała córeczkę starszą parę lat odemnie, która nazywała się Wiktosia, że ile razy mój ojciec wychodził czy wyjeżdżał ze stancyi, zostawiał Betkiemu opiekę nademną; a Betkie jak tylko ojciec zniknie, zaraz i sam wychodzi, a mnie zdaje na rękę gospodyni, która miała o mnie staranie jak o własném dziecku, a ja ciągle się bawię z Wiktosią. Miła to była dziewczynka, mówiła mi bajki wielce zajmujące, i śpiewała rozmaite piosnki mazowieckie, czém tak mnie przywiązała do siebie, że na krok jéj nieopuszczałem. Raz mnie wielce przestraszył na kurytarzu pierwszy murzyn, którego w życiu mojém widziałem, a który służył u jakiegoś pasażera mieszkającego w tejże oberży.

Wielu dawnych znajomych mojego ojca, znajdujących się w tenczas w Warszawie, przychodzili go nawiedzać. Te wszystkie figury po polsku lub po francuzku ubrane, snują się nieraz przedemną jakby mary. W tym tłumie mało którego z nich po szczególe pamiętam. Dwaj jednak z nich utkwili w méj pamięci, tak, iż zdaje się, iż na nich patrzę. Jeden Rybiński biskup Kujawski, z powodu fioletowych pończoch, które mnie wielce zadziwiały, drugi ów sławny Bielawski, autor wielu komedyj, niegdyś tak prześladowany dowcipem złośliwym Węgierskiego. Bielawski nosił ogromną fryzurę, i zawsze asystował mojemu ojcu, ile razy ten obiadował w oberży. Nie było dnia, żeby się u nas nie pokazał, a mój ojciec wielce go lubił. I Czacki bywał u nas, ale on na mnie nie musiał zrobić wrażenia, bo kiedy kilka lat potém będąc w domu naszym na prowincyi, przypomniał mi, że mnie widział w Warszawie, pokazało się, że on zupełnie był wyszedł mi z pamięci. Mój ojciec wywiódł dla mnie z Warszawy guwernera, księdza emigranta francuza, jeszcze młodego ale wielce uczonego.

Nazywał się l'Abbé Garnier. Ten dwa lata był nauczycielem w domu pani Kozietulskiéj, i dał nauk początki jéj synowi Janowi, który się późniéj wsławił pod Samo Sierra. Tego księdza Garnier nawiedzałem późniéj w czasie kilkoletniego mojego pobytu w Paryżu, gdzie był wikarym przy kościele Inwalidów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dności przyjęty został radośnie. Miasto Tarnów, które jako siedlisko urzędu obwodowego i forum, oraz jako centralny punkt ruchu przemysłowego zachodniéj Galicyi, od kilku lat znacznie się podniosło, byłoby wielkie poniosło straty przez ominięcie go przy nowéj organizacyi. Powiodło się wszakże naglącym prośbom mieszkańców, które i w dziennikach odgłos znalazły, odeprzeć grożące im niebezpieczeństwo. Jasło, które zaledwie 3000 mieszkańców liczy, i pod względem władz sądowych jeden tylko posiada magistrat, będzie poniekąd dostatecznie wynagrodzonem przez założenie tamże niższego gimnazyum i sądu obwodowego kolegialnego, którego siedliskiem miał być Tarnów.....

....Wymiary podatku od dochodów wywołały w zeszłym roku niezliczone mnóstwo rekursów. Zdaje się, że i teraz zjawisko to ponowi się. Powodem zaś tego jest, że często w brew duchowi ustawy, własne zeznania opodatkowanych czyli tak zwane *fassye*, mało albo wcale niebywają uwzględniane, i kwota podatku wedle wydatków jakie dla utrzymania téj lub owéj rodziny za potrzebne uznają, bywa wymierzana. A przecież przy tak rozmaitym sposobie życia i tak rozmaitych potrzebach, jakie zachodzić mogą, taka zasada niemoże być uważana za stósowną i okolicznościom odpowiednią. Stądto owa masa rekursów, których załatwienia przez całe lata oczekiwać trzeba, a które niemało sił w wyższych instancyach zajmują. Trzeba się spodziewać, że na przyszłość władze finansowe większą uwagę zwracać będą na fassye opodatkowanych, i mniej przykrem, inkwizytoryjnem postępowaniem położą koniec smutnemu zjawisku, jakiego dzisiaj jesteśmy świadkami.

Lwów 1 września. Przy sposobności wizowania paszportów dla kilku do Polski jadących indywiduów, oświadczyła cesarsko-rossyjska ambasada w Wiedniu, że w najnowszym czasie otrzymała od swego rządu upoważnienie, wizowania paszportów do Polski dla wszystkich austryjackich poddanych, mianowicie także z niższych klas, pod warunkiem jednak, jeżeli niema żadnego powodu do odmówienia wizy w ogóle. W wizie musi być wymienione, ile razy właściciel paszportu może przekroczyć granicę rossyjską, co zresztą i w paszporcie samym ma być podane.

Ilekroć więc w paszporcie niema wzmianki o tém, będzie wiza wydana tylko na jeden raz do przekroczenia granicy, gdzie zaś dodana jest adnotacya „do częstéj podróży", będzie wiza udzielona na dwukrotne przekroczenie granicy. Ztąd wynika, że gdyby kto częściéj niż dwa razy z tym samym paszportem do Polski chciał się udać, powinien podać tę liczbę i wyrazić ją w paszporcie. (G. L.)

Wiedeń 3 wrzesnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera rozporządzenia ministerstwa finansów z d. 26 sierpnia b. r. dla wszystkich krajów koronnych, stanowiące, że moneta zdawkowa miedziana z r. 1816, mianowicie jednokrajcarówki, ½ i ¼ krajcarówki, tudzież dwugrajcarówki z r. 1848 do końca roku 1852 ściągnięte być mają z obiegu, celem przebicia ich wedle nowego systematu.

— *Lloyd* donosi z Ischl: „W niedzielę o godz. 2éj popołudniu król pruski przybył do Ischl w towarzystwie królowéj. J. C. M. z jen. adjutantem hr. Grünne wyjechał naprzeciw JJ. KK. MM. do Strobel, gdzie nastąpiło serdeczne monarchów przywitanie. J. C. Mość był w mundurze pruskim, król pruski w austryackim. Przybywszy do Ischl obadwaj monarchowie udali się zaraz do cesarskich pokoi, gdzie ich przyjmowali ministrowie-prezydenci ks. Schwarzenberg i baron Manteuffel, tudzież jen. Rochow i liczne grono wysokiéj szlachty. Tegoż samego dnia J. K. Mość był w odwiedzinach u arcyks. Franciszka Karola i arcyksiężnéj Zofii rodziców cesarza. W orszaku królewskim znajduje się minister stanu hr. Stollberg, fligeladjutanci pułkownik Schöller, podpułk. hr. Blumenthal, major Manteuffel, marszałek nadworny hr. Keller, tajny radca Illaire i lekarz przyboczny Dr. Grimm. J. K. Mość wyprosił się od wszelkiéj wojskowéj uroczystości na jego przyjęcie.

Według dzisiejszych wiadomości z Ischl, królestwo JMC pruscy mają jutro we środę miejsce to opuścić. J. Cesarska Mść pozostanie tamże jeszcze dzień dłużéj i 5go wróci do Schönbrunn. 9go wojska ściągnięte w okolice Wiednia staną obozem na błoniach marchijskich, gdzie przez trzy dni odbywać się będą w obec J. C. Mości ćwiczenia wojenne, a 14 Cesarz wyjedzie do Werony przez Tryest i Wenecyą, i ma przez dwa tygodnie zabawić w Lombardyi. Wielkie manewra 6go i 7go korpusu armii rozpoczną się pod Somma i ciągnąć się będą ku północy, zakończone udaną bitwą morską na jeziorze *Lago di Garda* wykonana przez stojącą tamże flotyllę parową. J. C. Mość wracać będzie także przez Wenecyą i Tryest, ile się zdaje wprost do Wiednia na rezydencyą zimową.

— Zapewniają, pisze *Lit. Zeit. Corr* że na miejsce dotychczasowéj Rady Państwa ma być ustanowiony Senat Panstwa, złożony z notablów wszech krajów koronnych, i że dotyczące nowe rozporządzenia zaraz po powrocie J. C. Mości z Werony, mają być ogłoszone.

— Koszta czynności indemnizacyjnych w krajach, gdzie takowe już się rozpoczęły, obliczone są w tegorocznym budżecie na 1,025,159 złr. Z doliczeniem Galicyi, Węgier, Siedmiogrodu itd., takowe wyniosą blisko 1,800,000 złr.

— Stan czynny żandarmeryi we wszystkich krajach koronnych, wynosi obecnie 15,666 ludzi, koszta zaś utrzymania jéj na rok bieżący obliczone, wynoszą 5,565,460 złr.

— W miesiącu sierpniu przewieziono na kolei żelaznéj północnéj z Wiednia do Pragi 14,508 osob, z Drezna do Pragi 14,028. z Pragi do Wiednia 12,303, z Pragi do Drezna 15,777, czyli razem 56,616 osób.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

W *Gazecie Wrocławskiéj* czytamy korespondencyą z Jarocina 30 sierpnia o wprowadzeniu nowego burmistrza. W pierwszych dniach t. m. prezydyum Poznańskie skasowało tutejszego tymczasowego burmistrza i naznaczyło na jego miejsce jednego z miejscowych nauczycieli. Dla uchylenia tego, udała się z Jarocina deputacya do Poznania i przedłożyła petycyą z 200 podpisami o zachowanie burmistrza. Przyrzeczono jéj ustnie, iż woli obywateli zadosyć się stanie, w piśmie jednak nadesłanem tu onegdaj, żądanie to odrzuconém zostało. Dziś nowy burmistrz został wprowadzony w towarzystwie landrata i żandarmów w tym celu przybyłych. Obywatele zachowali się spokojnie, poprzestawszy na złożeniu protestacyi przeciw wprowadzeniu narzuconego burmistrza.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 1 września. Onegdaj przed wieczorem, w obec licznie zebranych osób, a nawet i grona dam, odbyła się jak najpomyślniéj na Wiśle powyżéj mostu, próba nowego statku parowego, który przed kilku dniami na Solcu z warsztatu Spółki żeglugi parowéj, na wodę spuszczony został. Paropływ ten nazwany *Kazimierz*, 7my z liczby posiadanych przez spółkę, piąty, z pomiędzy budowanych w kraju, a ze względu na nową konstrukcyę w swym rodzaju u nas pierwszy, ma w miejscu kół obrotowych, w końcu statku od strony steru dwie śruby Archimedesa (helisy), które w ruch są wprowadzane siłą machiny parowéj, o 14tu koniach, z fabryki p. Wincentego Gâche z Nantes pochodzącéj. Ta machina parowa przeznaczona tylko do prowadzenia statku, na którym znajduje się, jest o ciśnieniu 3ch atmosfer; jéj tłoki po 134 obrotów na minutę odbywają. Korpus statku na warsztacie Spółki żeglugi parowéj, tak jak inne z krajowego materyału, to-jest blachy i żelaza kątowego zbudowany, ma długości 70 łokci, szerokości 8; w wodzie: pusty zanurza się 7 cali, z pełnym zaś ładunkiem, który 40 łasztów (1200 korcy zboża) wynosi, zanurza się cali 30. Paropływ w mowie będący zwany ładunkowy (*bateau porteur*) przeznaczony jest do utrzymania komunikacyi wyłącznie między Warszawą a Bydgoszczą, gdzie obecnie otworzona nowa odnoga kolei żelaznéj berlińskiéj, uczyniła ten punkt dla nas, pod względem handlowym nader ważnym. Dokładność wykończenia machiny parowéj, oraz budowy korpusu, godne są uwagi, i przynoszą chwałę zakładom, z których pochodzą. Owa pierwsza próba odbyła się od warsztatu Spółki na Solcu do mostu pragskiego i napowrót, razem na przestrzeni blisko 1 milę wynoszącéj. Szybkość paropływu obładowanego, jest w stosunku 12tu wiorst na godzinę z wodą, a 6 wiorst pod wodę. Po ostatecznem wykończeniu, co za dni kilka nastąpi, parопływ pierwszy raz odpływa z Warszawy do Bydgoszczy, dokąd równie jak do miejsc pośrednich zabierać będzie wszelkiego rodzaju towary i przesyłki frachtowe. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin 31 sierpnia. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu prowincyi Brandenburgskiéj w zwykły przedmarcowy sposób. Stany zgromadziły się poprzednio w kościele katedralnym, kilku zaś katolików w kościele ś. Jadwigi. Szczegółów z pierwszego posiedzenia dotąd nie masz żadnych. Do składu tego sejmu, liczą się: 36 deputowanych ze stanu rycerskiego; 23, z miejskiego, i 12 chłopskiego; dwa zatem stany ostatnie razem wzięte nie wyrównywają liczbą stanowi rycerskiemu.

— *Kościelny katolicki dostrzegacz* donosi o kongresie związków Piusowych, o których zebraniu już pisano, że związek podobny z Linc zapytywał się tutejszego, czyli może tu nastąpić zebranie ogólne związków; na co odpowiedziano, iż pozwolenie od władz wyższych nie napotka zapewne trudności, gdyż rząd pragnie podnieść religijność.

— W Królewcu skasowała policya „wolno ewangelicką gminę" na mocy rozporządzenia tyczącego się związków.

— Sąd Trewirski polecił dochodzenie i ściganie listem gończym inżyniera Seelhof za autorstwo pisma „Osterweck", którego treścią ma być podburzanie przeciw rządowi i konstytucyi. Autor zemknął do Anglii.

— Lubo nie podajemy szczegółów odnoszących się do wyborów na sejmy prowincyonalne, nie możemy jednak pominąć takich, jak następujące: W Andernach zamiast 150 pra-wyborców, stanęło 6, którzy wybrali 5ciu wyborców, lecz napróżno bo z tych 5 żaden nie przyjął. W Lennep z 133 uprawnionych do wybierania stanęło 4, a z tych jeden nie chciał wybierać, trzéj zaś pozostali przystąpili do wyboru. Podobne przykłady więcéj mówią niż wszelkie rozumowania.

— *Gaz. Augsburgska* gonosi z Frankfurtu 27 sierpnia: Zgromadzenie związkowe pozostawione sobie przez konferencyą drezdeńską wypracowanie handlowo-polityczne, przyjęło na szczęście za podstawę narad i stanowczo je uznało. Tylko oba Meklemburgi zachowały się jakoś niepewno przy téj uchwale. Wydział reformy handlowéj zatem wkrótce powoła biegłych, ktorzy mu pomogą wykończyć wielkie dzieło połączenia celnego i handlowego, gdyż mu na to wyłączne ze strony Zgromadzenia dano pozwolenie. Bezwątpienia ciż sami tu, co i w Dreznie powołani będą biegli. Pomiędzy pełnomocnikami panuje najzupełniejsza zgoda nawet w przedmiotach czysto politycznych. Minionéj soboty znowu było posiedzenie związkowe i słychać, że przyjęto na niem wiadome wnioski obu mocarstw niemieckich względem wpływu władzy związkowéj na ustawy i prawa wydane po różnych państwach w epoce roku 1848, mianowicie zaś na prawa wyborcze i prawa zasadnicze. W skutku tego spada na Bundestag trudny i uciążliwy obowiązek postawienia systemu prawideł mających służyć za normę powszechną dla wszystkich państw związkowych. Praca ta zapewne tak dobrze się nie powiedzie, jako zamierzone przez zgromadzenie narodowe dzieło: gdyż stosunki konstytucyjne i rozwój życia konstytucyjnego w każdém niemal państwie jest odmienny. Podstawa przeto przez związek przyjąć się mająca, musi być niezmiernie obszerna, jeżeli się ma na co przydać.—

Norymbergski Korrespondent mówi, iż zgromadzenie związkowe naradzało się, jak dalece istniejące prawodawstwo wystarczy przeciw możliwym zamachom na związek lub państwa Rzeszy. Przedmiot ten wkrótce ma być załatwiony i oczekiwać należy, że interpretacya dotychczasowych uchwał związkowych uznaną będzie za dostateczną. Sprawozdanie wydziału, któremu zgromadzenie związkowe oddało pod rozbior kwestye odnoszące się do piśmiennictwa, wypracowanem już zostało; przez wydział przyjęte i w tych dniach przyjdzie pod obrady ogólne.

Gaz. Lipska donosi z Frankfurtu, iż dyplomacya tutejsza twierdzi, że rząd francuzki wzmocni wkrótce czynną armię swoją, aby postawić czoło grożącym wypadkom roku 1852. Przed tym czasem przyjdzie zapewne do postawienia korpusu wójsk związkowych w okolicach Frankfurtu, jak to już uchwalono.

Bundestag uczynił senatowi frankfurtskiemu przedstawienie względem „swawoli druku" szerzącéj się w tém mieście i zachodzących często na scenie nieprzyzwoitych dla Związku wyrażeń, jak tego świeży w niedzielę był przykład.

Nowopr. Gaz. pisze o flocie niemieckiéj: Los jéj, jak z pewnością dowiedzieliśmy się, już rozstrzygniętym został. Okręta i wszystkie materyały podzielone będą w równych częściach między Austryą i Prussy, i z początkiem roku 1852 przestaną być własnością związku, a przejdą na wyłączną posiadłość tych dwóch mocarstw. Aby zaś wynagrodzić te państwa, które przyczyniały się do utrzymania floty składkami swojemi, przypadająca na nie kwota przejęta zostanie przez pomienione państwa i uiszczoną do kassy związkowéj na rachunek matrykularnych opłat przez państwa lądowe niemieckie. Hannower tylko z uwagi na swoje nadmorskie położenie w miejsce wynagrodzenia, dostanie zwrot wyłożonych kosztów w materyałach floty.

— Z München donoszą 29 sierpnia. Dzień po dniu zbierała się Rada Stanu pod przewodnictwem Ministra wojny, dziś wreszcie rezultat tych narad wiadomy jest przez ogłoszenie następujących reskryptów: 1o. Natychmiast wystawionym ma być nad Renem korpus 10 - 12,000 i w tym celu wydano rozkazy do wszystkich pułków, aby się do marszu gotowały. 2o. Wszystkie w prywatném posiadaniu zostające konie, mogące być użyte do służby wojskowéj, mają być opisane i protokuły tych opisów przedłożone ministeryum wojny. 3o. Załoga Palatynatu (księstwa Dwóch-Mostów) przeprowadzona ma być do Bawaryi, gdyż na oddziały tam stojące w razie jakich politycznych wypadków liczyć nie można, natomiast nowe z kraju oddziały posłane tamże zostaną. Feldmarszałek armii Książę Karol, który zamierzał oczekiwać w Ischl na przybycie króla pruskiego powołany tu został telegrafem. Dowódzca artyleryi ks. Luitpold wraca również natychmiast z Szwajcaryi.

Gaz. Würtembergska utrzymuje, że zawezwanie części urlopników spowodowanem zostało sześciodniowym przeglądem mającym nastąpić w początkach września przy oddawaniu nowych chorągwi wojsku. Mówią o raczeniu oficerów - pisze ten dziennik - w nowo wystawionéj sali. Bez wątpienia, wojsko pobudzane bywa do wiernego poświęcenia się w obec nowych chorągwi, a przy téj okoliczności mogło by zajść, żeby noże uznano za stósowne, pod względem bezwarunkowego wojskowego posłuszeństwa, pominięcie przysięgi na ustawę.

WŁOCHY

Rzym 20 sierpnia. Jeżeli zamach na życie p. Cesari wielkie, jakeśmy onegdaj pisali, uczynił wrażenie, to niezawodnie morderstwo o którém dzisiaj donieść nam wypada, stało się przedmiotem ogólnéj zgrozy i oburzenia. Bawił w Rzymie od niejakiego czasu kapłan, czcigodny ze wszech miar ksiądz kanonik Marsolini, wysłany od dworu Parmezańskiego do ułożenia kwestyj kościelnych ze Stolicą apostolską. Był kanonik Marsolini człowiek podeszłego wieku, odznaczał się przymiotami gorliwego kapłana, obejściem w towarzystwie swobodném i miłém. Nie ochroniły starca ani godność kapłańska, ani cnoty człowieka, od zabójczéj i świętokradzkiéj ręki! Dnia 13 p. m. ks. Marsolini wracał wieczorem do swego mieszkania na ulicy Gesu, w towarzystwie służącego. Doszedłszy do ulicy Piè di Marmo, o kilka kroków od domu, nagle napadnięty został przez czterech ludzi uzbrojonych w pałki. Pierwsze zaraz gwałtowne uderzenie w głowę, któremu najobelżywsze towarzyszyły wyrazy, powaliło szanownego staruszka na ziemię. Służący poskoczył na ratunek, ale natychmiast podobnego doznał losu. Po dopełnieniu podwójnego zabójstwa, oddalili się mordercy. Czterech ludzi przeciwko jednemu bezbronnemu starcowi i księdzu — jest to czyn godny dzikich ludzi, najokropniejszy i najobrzydliwszy, jaki dotąd skalał mury miasta Rzymu.

Powiadają, że dyplomacya pobudzona okropnym tym wypadkiem, udała się do Ojca św., czyniąc mu przedstawienia, jak konieczném jest przedsięwzięcie śpiesznych i jak najenergiczniejszych środków, w celu zapobieżenia nadal podobnym zbrodniom. Wyznać jednak trzeba, że dyplomacya stawia nieraz rządowi papieskiemu przeszkody, w zastosowaniu środków, będących przedmiotem rzeczonego przedstawienia. Rząd papiezki zmuszony był w ostatnich czasach chwycić się sposobu, który nakazywała roztropność i wydalać z Rzymu cudzoziemców, którzy albo udział brali w ostatnich wypadkach politycznych, albo przekonani zostali o propagandę rewolucyjną lub anti-religijną, albo nareszcie pobytu swego w Rzymie należytemi powodami udowodnić niemogli. Uważamy środek ten jako ostateczność, dlatego, że wiemy do jak wielkich prowadzić on może ze strony podrzędnych urzędników nadużyć. Ale w razach ostatecznych, użycie ostatecznych środków, skoro tylko rząd do tego ma prawo, a tego odmówić niemożna, skoro położenie miasta tego wymaga, a zwłaszcza, skoro po rozważném zastanowieniu jako lekarstwo na złe powszechnie uznaném zostało, użycie takich, powtarzamy środków, wytłómaczyć się zdaje. Otóż dyplomacya najwięcéj się temu sprzeciwiała, broniąc swych *respective* poddanych i wszelkich dokładając starań, które w stosunkach dzisiejszych Ojca św. z zagranicznemi państwami, przymusem nazwaćby można, tak dalece, że rozporządzenie wydane żadnego prawie nie otrzymało skutku. Co ważnym jest faktem, już dlatego samego, że z pewnością utrzymywać można, opierając się na tylokrotnych przeświadczeniach, iż głównymi sprawcami rozruchów i przywódcami intryg, byli zawsze prawie cudzoziemcy, rzadko bardzo krajowcy, tojest poddani Ojca św.

— Gazety piemontskie coraz mocniéj występują przeciw Stolicy apostolskiéj, co daje do zrozumienia, że negocyacye Stolicy apostolskiéj z gabinetem Turyńskim nie są daleko posunięte. Zreszta ostatnie pochwały lorda Palmerstona potwierdzają to mniemanie. Jak długo minister W. Brytanii chwalić będzie gabinet piemontski, będzie to znakiem, że zgoda między dworami papiezkim i sardyńskim nie na dobréj jest drodze. Niebyłoby nawet nic dziwnego, gdyby gabinet angielski namówił rząd sardyński do nowéj nieprzyjaźnéj przeciw kościołowi i Ojcu św. demonstracyi. Postępowanie dzienników konserwatywnych piemontskich, miałożby służyć za płaszczyk do zgody, aby wszelkie do niéj kroki ukrytemi zostały, dopóki do skutku nie przyjdzie? Trudno jest to przypuścić. W każdym razie, byłoby to grą pełną zgorszenia i niegodną polityki dworu piemontskiego.

— Kwestya tycząca się świętych miejsc, zatrudnia bardzo politykę rzymską. Rossya, począwszy od traktatu w Kainardji, stara się bowiem ciągle pod pozorem protektoratu nad kościołem greckim na wschodzie, ustalać wpływy swoje w Turcyi. Opierając się zaś na traktatach z 1740 i obstając przy położonych tam warunkach i podstawach w kwestyi miejsc świętych, stawia się zarazem najsilniejszy rzeczonym wpływom opór. Jeżeli zatém w kwestyi téj interes religijny jest na pierwszém miejscu dla gabinetu Stolicy apostolskiéj, to dla innych mocarstw interes polityczny najwyższéj wagi łączy się do interesu religijnego. Dla Francyi niejest to wcale kwestya tak zwanéj sakrystyi, ale Francya broniąc takjak chce i jak jej przynależy, praw katolicyzmu, podnosi własną na wschodzie powagę, i broni Turcyą od niebezpiecznego wpływu. Popiera dosyć zdanie to czułość gabinetu Petersburgskiego, na wszystko co dotyczy téj kwestyi, kroki jego w Stambule, aby zatrzymać wmięszanie się Francyi w tę sprawę, i nakoniec niechęć, jaką wyraził, kiedy Dywan uznał traktat z 1740 jako podstawę rozpoczętych w tym przedmiocie negocyacyj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 września. Po kilkomiesięcznéj chorobie sercowéj Józef Kurowski zakończył dni swoje 2 września 1851 o $11\frac{1}{2}$. Strata, powtarzamy, dla miasta naszego bolesna; niejednemu z przyjaciół w kraju lub rozprószonych za granicą łzy wyciśnie. Niejeden z artystów-malarzy przenikniony będzie żalem z utraty kolegi, współzawodnika w wzniosłéj sztuce, w tak młodym jeszcze wieku, co przyobiecywał długim szeregiem dzieł przysłużyć się téj sztuce w kraju naszym. Józef Szymon Kurowski urodził się w Krakowie r. 1809. Rodzice go zawcześnie odumarli. P. Ignacy Mierószewski sam znakomity artysta, opiekował się nim w jego dziecinstwie: a gdy talent Kurowskiego do rysunku wcześnie się dał poznać, ku temu go też zacny opiekun kierował. Jeszcze w młodocianym wieku dał się tu poznać w Krakowie kilkunastu litografiami, przedstawiającemi grupy historyczne z balu danego dla obywateli Krakowa przez ś. p. Artura Potockiego w sali Knotza. W r. 1831 odbył kampanię polską, w któréj się dosłużył stopnia porucznika i był ozdobiony krzyżem wojskowym. Po wojnie, do roku 1844 przemieszkiwał w Paryżu, poświęcając się bez przerwy ulubionéj sztuce: mnóstwo portretów znakomitych osób w emigracyi, z talentem i szczególną trafnością dokonał, kilka obrazów historycznych wypracował. W r. 1844 udał się do Włoch, gdzie wzory najznakomitszych mistrzów studyował. Pomiędzy innemi robił tam portrety papieża Grzegorza XVI i Piusa IX, a malował olejno Madonnę i Chrystusa, którego prześliczny wyraz twarzy tutejsi miłośnicy sztuki podziwiać mogą. Powróciwszy do kraju nieustawał w pracy, a pożar 18go lipca w Krakowie nadwerężył znacznie zwątlone już zdrowie. Widzieli go Krakowianie z jakim zapałem, wytrwałością pracował przez cały czas pożaru, wszędzie był obecnym gdzie niebezpieczeństwo groziło, a przykładem, własném poświęceniem, a nawet pieniędzmi zachęcał, dodawał ochoty do ratowania rodzinnego, ulubionego miasta. Nieustało poświęcenie jego i po pożarze: by nieść ulgę pogorzelcom, na ich korzyść dał litografować piękny widok pożaru z zgliszczów dominikańskiego kościoła. Podróż w porze zimowéj odbyta, zaziębienie z tego powodu, skróciły, jak się zdaje, dni jego. Powrócił ze Lwowa gdzie już mocno był chory, aby spocząć w rodzinném miejscu, gdzie kości ojców jego leżą. Pozostawił w puściźnie stroskanéj wdowie i dzieciom imię bez skazy, szacunek i miłość powszechną, jakiéj za życia używał — a kilka obrazów po nim pozostałych, umieszczą go w liczbie niepoślednich malarzów polskich. Zwłoki jego dziś na cmentarzu złożono: pokój zacnemu i prawdziwemu przyjacielowi ludzkości w duchu miłości chrześciańskiéj!

— *Journal des Débats* donosi z kąpieli Homburga nad Renem:

„W liczbie znakomitości muzykalnych, które w roku bieżącym uświetniły koncerta Kursaalu, w pierwszym rzędzie wymienić należy primadonnę opery warszawskiéj, panią Ludwikę Rywacką. Po dwakroć słynna ta spiewaczka słyszeć się dała w salonach kasyna. Rozciągłość i wdzięk niepospolity jéj głosu, jéj wyborna metoda i smak, zjednały jéj wszystkie sympatye eleganckiego świata kąpielnego, który przyjął ją jako prawdziwy talent *del cartello*. Pani Ludwika Rywacka spędziła dwa lata we Włoszech, mianowicie w Medyolanie i Wenecyi, gdzie brała lekcye od najznakomitszych mistrzów, między innymi od Donizettego. Od owego czasu przez ośm lat piastowała berło opery w teatrze warszawskim, gdzie oczekują z upragnieniem upłynięcia jéj urlopu.“

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj*:

„Z osobliwością naszych ulicznych, zajmuje teraz peruwiańskie piesio w kożuszku baranim. Przechadza się codzień popod Wały w kudłach pożyczonych, ale z głową odkrytą i boso, bo czapkę i trzewiki dostanie dopiero na zimę. Zabawnie widzieć jak psy cudze na nim strzępy prześladują. Około siódméj widywać go można w kawiarni wiedeńskiéj.“ (!!)

— Od czasu zaprowadzenia systemu decymalnego we Francyi, mennica paryzka wybiła za 4,200 milionów fr. srebra, a za 1,200 milionów fr. złota; wiele jednak z téj ogromnéj summy brzęczącéj monety jest w obiegu, niewiadomo; bo mnóstwo za granicą na monety innych państw przebito, mnóstwo na roboty złotnicze obrócono, wiele zakopano w ziemię; sądzą jednak, że francuzkiego złota w kursie jest dziś za 400 milionów frank.

— Pewien Francuz, odbywszy podróż po Niemczech, zapisał sobie w dzienniku „Niemcy są narodem złożonym z *Müllerów*“ — i nie bardzo się w tem pomylił. Wyrachowano bowiem, że w krajach związku niemieckiego znajduje się niemniéj jak 356,528 Müllerów — zaczem na 73-ch Niemców jeden przypada Müller.

— Jednemu Anglikowi, który przed kilkoma dniami przybył do Paryża, aby się „okrutnie bawić,“ udało się to po części. W restauracyi siedząc nad beefsteakiem, zaczepiony przez wesołych sąsiadów wyliczać im począł swoją zręczność w pływaniu i nurkowaniu, co właśnie teraz w modzie w Paryżu. Wreszcie przyszło do zakładu o 500 franków, że Anglik 5 minut wytrzyma pod wodą bez odetchnienia. — Idą więc wszyscy trzéj do Sekwany pod Asnieres. Anglik się rozbiera, rzuca się w wodę i znika. Po 5 minutach wyłazi z wody z tryumfem, a przetarłszy oczy nadaremnie upatruje przeciwników, którzy znikli, a co gorsza z rzeczami Anglika, jego zegarkiem, woreczkiem i pugilaresem. Obrachowanie było dokładne: jeżli Anglik nie wytrzyma 5 minut zakład przegrany; jeżli wytrzyma wystarczy im czas do ujścia z rzeczami jego.

— Stan Wisły pod Krakowem $10\frac{3}{4}$ stóp.

Przyjechali do Krakowa od dnia 2 do 3 września: Walewski Hipolit, Onyszkiewicz Rudolf adwokat, Niemöckl Andrzéj z Wiednia. Eibenschütz Jakób z Pragi. Sacher Henryka, Karder Michał ksiądz ze Lwowa. Bobrowski Zelisław z Brzączowic. Borowski Hieronim baron z Głuszan-górnych. Dzieduszycka Domicella hrabina, Dzieduszycki Aleksander hrabia, Dzieduszycki Edward hrabia z Berlina. Krawczykiewicz Szymon dyrektor kasy oszczędności z Prus. Ciechowski Wojciech z Aachen. Łubiński Wiktor prefekt seminar. z Tarnowa. Wieser Franciszek profesor uniwersytetu z Ołomuńca. Mejerhofer Jan z Wrocławia. Załuski Roman hrabia z Krzeszowic.

Wyjechali: Richetti Eugeniusz, Barasiewicz Szymon do Wiednia Kozakowski Kacper, Mark Henryk z żoną do Warszawy. Löfler Antoni do Grefenbergu. Schäffenberger Józef do Werony. Isenberg Maurycy z żoną, Kesselstadt Karolina do Berlina. Wukasowicz Anna do Preszburga. Hampel Karol do Prus. Ponińska Klotylda do Częstochowy. Szydłowski Józef do Cieszyna. Gryczmańska Rozalia. Damska, Głowacki do Tarnowa. Schittawens z żoną do Wadowic. Aszperger, Greupner do Lwowa. Żeliński hrabia, Hanke doktor do Brzeska.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sącz 26 sierpnia. Chociaż zasiewy rokowały z wiosną jak najpomyślniéj i obiecywały plon obfity, mimo to jednak oczekiwania te nie ziściły się zupełnie, bowiem wypadek ukończonych teraz po większéj już części żniw okazał się tak co do zboża wszelkiego rodzaju jak i co do owoców strączkowych, zaledwie dobry, a żniwa tegoroczne policzyć można raczéj do średnich. Zboże ucierpiało mianowicie dla ciągłych deszczów i chłodnego podczas jego kwitnienia powietrza, i dlatego nie bardzo jest namłotne. Miejscami też sprawiły gradobicia i nagłe ulewy z przerwanych chmur dość znaczne szkody.

Również i zbiór koniczyny i siana należy do średnich. Zaraza na kartofle rozciągnęła się na cały obwód, i w daleko większym stopniu niż roku zeszłego, a nadto nie dorodziła i kapusta. Z tych więc względów nie spodziewać się zniżenia istnących teraz wysokich cen zboża.

Zółkiew 23 sierpnia. Wprawdzie okazywały się zasiewy na wiosnę jak najpiękniéj, i spodziewano się żniw obfitych, lecz wilgotne i słotne dni majowe, tudzież ciągłe późniéj deszcze wpłynęły niekorzystnie na urodzaj zboża. Według wiadomości z licznych stron tutejszego obwodu, wypadły żniwa tegoroczne nie najlepiéj i należą do średnich. Uwzględnić przytém należy jeszcze i tę okoliczność, że przypadłe w ostatnich dniach lipca i na początku sierpnia burze i słoty wyrządziły w zbożu niemałe szkody.

Wziąwszy jednak w ogóle, zboże wszelkiego rodzaju dość jest wydatne na kopy, żyto nawet dość namłotne; omłot zaś pszenicy średni a miejscami wcale lichy, jęczmienia bardzo dobry, owsa średni. Groch i fasola zrodziły dobrze, wczesna hreczka chybiła, późniejsza rokuje lepiéj. Kartofle całkiem chybiły, a chociaż miejscami okazały się były piękne ich zawiązki, to jednak wkrótce zaczęły gnić głębiki przed czasem, zaczém też żadnego z nich nie można się spodziewać zbioru.

Złoczów 24 sierpnia. Tegoroczny zbiór zboża policzyć można do dobrych. Jęczmień i owies zrodziły w tutejszym obwodzie bardzo dobrze, również i pszenica, z tym tylko wyjątkiem, że miejscami powylegała; mniéj namłotne zaś żyto, lecz zato więcéj w kopy wydatne, a ta obfitość jego wynagradza zupełnie mniejszy nieco omłot. Proso nie najlepiéj zrodziło, zwłaszcza że kwitnięciu jego przeszkodziła słota i chłodne powietrze. Owoce strączkowe udały się dobrze. Przeciwnie kartofle chybiły zupełnie.

W ogóle żniwa tak są obfite, że obwód tutejszy może znaczną ilość zboża wystawić na sprzedaż.

Brzeżany 25 sierpnia. Według wiarogodnych doniesień z różnych stron tutejszego obwodu, wypadł tegoroczny zbiór zboża i owoców strączkowych bardzo obficie, a w ogólności możnaby rok ten nazwać urodzajnym, gdyby nie ta okoliczność, że kartofle chybiły zupełnie, bowiem w całym obwodzie dotknięte są zgniłą zarazą, tak że podobno nie wrócą się nawet wysadki.

Jara pszenica i jare żyto, tudzież ozimina zrodziła jak najlepiéj w każdym względzie. Tylko po nizinach powymakała pszenica ozima i nie jest namłotna.

Jęczmień i owies tak pięknie i obficie zrodziły, że w tym względzie nic pozostaje nic do życzenia. Niemniéj i hreczka rokuje plon obfity.

Owoce strączkowe zrodziły również doskonale, proso wszakże nie najlepiéj, gdyż dla słoty plewienie jego szło z trudnością.

W niektórych miejscach tutejszego obwodu zatopiła była woda pola zasiewne, wszakże nie w wielkiéj objętości. Gradobicie przytrafiło się jak dotąd tylko w dwóch gminach.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4 września.* Metaliki 5-proc. $96\frac{3}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $83\frac{5}{8}$.— Metaliki 4-proc. $74\frac{3}{4}$.— 4 proc. z 1850 r. $90\frac{1}{3}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $308\frac{1}{8}$, 300.— Augsburg $122\frac{1}{2}$. — Londyn 11 59 kr.— Paryż 144. — Akcye Bankowe $1237\frac{1}{2}$. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1520.

Kurs krakowski z dnia 5 września. Banknoty $89\frac{1}{2}$ — Pruski kurant $106\frac{1}{2}$.— Imperyały ros. 35 gr. —. Ruble srebrne $100\frac{3}{4}$— Dukaty 20 złp. 9 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{2}{3}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają $87\frac{1}{2}$ żądają 88.— Cwanc. stare $106\frac{3}{4}$ nowe $107\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z d. 2 września. Dukat holen. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 35 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. $51\frac{1}{2}$ kr.— Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 15 kr.

Kurs wiedeński z dnia 3go września.— Metaliki $96\frac{3}{8}$.— Nowa pożyczka 84. — Akcye Banku wiedens. 1238. — Akcye Kolei żelazn. $152\frac{3}{4}$.— Agio od złota $26\frac{1}{2}$, od srebra $20\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 3 września. Banknoty austryackie $84\frac{2}{3}$.— Pols. bank. bilety $94\frac{1}{12}$.— Listy zast. Królest. Pols. nowe i dawne $95\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. $83\frac{5}{12}$.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 16119. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [192—3]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Stósownie do § 4 ustawy sejmowéj z dnia 15 lutego 1822 r. Ner. 4801 D. G. S. i reskryptu Wysokiéj c. k. Komisyi Gubernialnéj z dnia 21 sierpnia r. b. do N. 3021 praes. Rada miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż części dwunastu domów w gminie I w ulicy Grodzkiéj na użytek publiczny, w celu rozszerzenia tejże ulicy zajętemi zostaną — a mianowicie realności:

1	Ner 26/7	p. Henryka Schmidt grun.	3° 0'—0"	sąż.□	w p.
2	— 28	— Teod. Mireckiego —	3° 4'—8"	—	„	—
3	— 29	— Woj. Jachymskiego —	4° 1'—8"	—	„	—
4	— 30	— Fran. Wysockiego —	8° 0'—2"	—	„	—
5	— 31	— Kun. Żelechowskiéj —	5° 2'—6"	—	„	—
6	— 32	— St. Michałowskiego —	5° 5'—3"	—	„	—
7	— 33	— Franciszka i Heleny Wojsowskich —	5° 5'—3"	—	„	—
8	— 34	— August. Wieczorka —	5° 1'—4"	—	„	—
9	— 35	— Wal. Sieczkoskiego —	4° 4'—6"	—	„	—
10	— 36	— Konst. Kozuboskiéj —	12° 1'—4"	—	„	—
11	— 37	— Francisz. Waniory —	6° 0'—0"	—	„	—
12	— 38/9	— Józefy Bendowéj —	7° 3'—0"	—	„	—

W poprzednich ogłoszeniach pozycye 30 i 33 według niniejszego czytać należy.

Kraków dnia 27 sierpnia 1851 r.

Wice prezes *J. Paprocki*.— Sekr. Jlny *J. Estreicher*.

Ner 6300. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [209]
miasta Krakowa i Jego Okręgu

W załatwieniu podania pana Wiktora Płonczyńskiego w imieniu własném, oraz jako opiekuna małoletniego Hipolita Mścisława dwóch imion Terleckiego, po ś. p. Annie z Schugtów Terleckiéj pozostałego syna działającego — o ogłoszenie, a następnie przyznanie im spadku po ś. p. Hermanie i Tekli z Romerów Schugtach, małżonkach pozostałego, a z realności Ner 124 w gminie IX miejskiéj stojącéj i ruchomości inwentarzem objętych, składającego się, każdemu z nich po $\frac{1}{4}$ części, c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, na zasadzie art. 12 ust. hypot. z roku 1844, wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie spadek ten panu Wiktorowi Płonczyńskiemu, jako uniwersalnemu sukcesorowi żony swéj ś. p. Maryi z Schugtów Płonczyńskiéj, oraz małoletniemu Hipolitowi Mścisławowi dwóch imion Terleckiemu po ś. p. Annie Terleckiéj pozostałemu synowi, każdemu z nich po $\frac{1}{4}$ części przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2 września 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
Sekretarz *P. Burzyński*.

(1-3)

Nr. 826. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ.** [158]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania przez sukcesorów Łukasza i Elżbiety z Klimków Koników małżonków wniesionego o ogłoszenie postępowania spadkowego po tychże Konikach małżonkach, po których pozostały realności w Krowodrzy pod L. 22 i pod L. 56 w gminie VIII miasta Krakowa położone, a mianowicie dom pod L. 22 w gminie VIII z ogrodem i ćwiercią roli przez oboje małżonków, zaś przy realności pod L. 56 w gminie VIII dom i gruntu zagonów 76 przez Elżbietę Konikową, grunt zagonów 40 przez oboje małżonków, tudzież grunt zagonów 2 łokci $5\frac{1}{2}$ szerokości, przez samego Łukasza Konika posiadany: Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora w ślad art. 12 ust. hypot. z roku 1844, wzywa wszystkich do rzeczonego spadku prawa mieć mogących, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek zgłaszającym się sukcesorom, a mianowicie połowa realności pod L. 22 w gminie VIII, z realności zaś pod L. 56 w gminie VIII dom, grunt zagonów 76 i połowa gruntu zagonów 40 Maryannie z Koników pierwszego ślubu Sowinie, powtórnego Szostkowéj, Antoniemu Konikowi, Juliannie z Koników Sikorzynie, Wincentemu i Jakóbowi Konikom dzieciom zmarłych Łukasza i Elżbiety Koników małżonków, każdemu w szczególności w $\frac{1}{5}$ części, druga zaś połowa realności pod L. 22, tudzież z realności pod L. 56 druga połowa gruntu zagonów 40, wreszcie grunt zagonów 2 łokci $5\frac{1}{2}$ szerokości, wyżéj wyszczególnionym sukcesorom, oraz Karolinie i Franciszkowi Konikom dzieciom Łukasza Konika z drugiego małżeństwa z Małgorzatą z Maryańczyków spłodzonym, każdemu w szczególności w $\frac{1}{7}$ części przyznanym zostanie.

Kraków dnia 22 marca 1849 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
Sekretarz *P. Burzyński*.

(3)

Ner 4556. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [172]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po Judes Cyznerowéj pozostałego, mianowicie zaś z połowy części realności pod L. 270 lit. B. w mieście Chrzanowie położonéj, składającego się, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do c. k. Trybunału zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie, spadek ten zgłaszającym się Mendlowi i Gitli Mondscheinom, jako praw nabywcom spadkobierców Judessy Cyznerowéj, a mianowicie Sory, Osny i Berka Cyznerów przyznanym będzie.

Kraków dnia 15 lipca 1851 r.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.
Sekretarz *Burzyński*.

[3]

Ner 5564. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [182]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Stósownie do artyk. 12 ustawy hypotecznéj z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku, po Annie z Golańskich Rybczyńskiéj pozostałego, aby się w terminie miesięcy 3ch do c. k. Trybunału zgłosili — w razie bowiem przeciwnym, spadek zgłaszającym się pp. Janowi i Floryanowi Golańskim braciom zmarłéj przyznanym i tytuł własności realności pod N. $9\frac{1}{2}$ w gminie VII Kleparz stojącéj na imię tychże przepisanym zostanie.

Kraków dnia 20 sierpnia 1851 r.

Sędzia prezydujący PAREŃSKI.
Sekretarz *P. Burzyński*.

(3)

[208] **OBWIESZCZENIE.** (1-3)

PISARZ CES. KRÓL. TRYBUNAŁU
M. Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu wezwania reskryptem c. k. Trybunału z d. 24 lutego r. b. do Nru 953 wydanego, podaje do publicznéj wiadomości, iż plac opustoszały pod liczbą 117 przy ulicy Kirchhoff w mieście Żydowskiem, na południe położony, do niegdy Markusa Szestak byłego właściciela należący, na zachód z domem drewnianym l. 118 oznaczonym, star. Heiszel Katy, na północ z przechodem gdzie rynsztok do ścieków jest urządzony, na wschód z domem drewnianym Nr 116 Józefa Neubergera, Golde Rachel Romer i Abraama Liebeskind własnym, graniczący, 36 sążni □ obejmujący, w myśl uchwały sejmowéj z d. 15 grudnia 1818 r. zapadłéj przez licytacyą publiczną w Trybunale sprzedanym zostanie pod następującemi warunkami.

1. Cena szacunkowa pomienionego placu pustego według oszacowania przez w sztuce biegłych w summie 180 złp. ustanowiona, zniżona już raz na mocy reskryptu byłego senatu z d. 9 lutego 1844 do Nru 331 D. G. S. wydanego do $\frac{2}{3}$ części to jest do złp. 120, od téj więc summy pierwsze wywołanie nastąpi. — Chęć przeto licytowania mający, złoży na vadium $\frac{1}{10}$ część téj summy, tj. złp. 12.

2. Nabywca połowę summy wylicytowanéj, z któréj podatki należytości skarbowe zapłaci, złoży w dni 10 po odbyciu licytacyi do depozytu sądowego dla zabezpieczenia summ skarbowych, instytutowych, a drugą połowę na skutek klasyfikacyi z procentem po $\frac{5}{100}$ wypłaci, komu należeć będzie.

3. Niedopełniający powyższych warunków, utraci vadium i nowa licytacya na koszt i stratę jego przedsięwziętą zostanie.

Do licytacyi téj wyznaczają się trzy termina:

1. na dzień 5 listopada } 1851 r.
2. „ 3 grudnia }
3. „ 7 stycznia 1852 r.

Kraków d. 23 sierpnia 1851 r.

Librowski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
4	2	27" 5'''. 197	+ 15° 4	4''' 30	wschod. słaby	pogoda z chm.			
„	10	„ 5 127	+ 11 5	4 46	„ „	„		+ 17° 2	+ 7° 2
5	6	„ 4 884	+ 9 9	3 80	wpnwsc. „	„	mgła		

W DRUKARNI CZASU.